Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 141. Łódź, Niedziela 25 maja 1930 r.

ARCYDZIEŁO.



Główka u pani — to wszystko!...
Fryzurę każdy ocenia,
Cieszy się kobiet poparciem,
Mistrz szczotek, rurek, grzebienia.

Pani wekselkiem nie płaci,
A tylko czystą gotówką,
Niejeden straci swą głowę
Gdy z taką zetknie się główką. Rom.

PRZEDSTAWICIELE PRASY U AMBASADORA WILLYSA.

Pierwszy krok nowego reprezentanta Ameryki.

Warszawa, 25 maja. (Od wł. kor.). Po powrocie z Zamku ambasador amerykański Willys przyjął korespondentów warszawskich pism amerykańskich, a następnie przedstawicieli

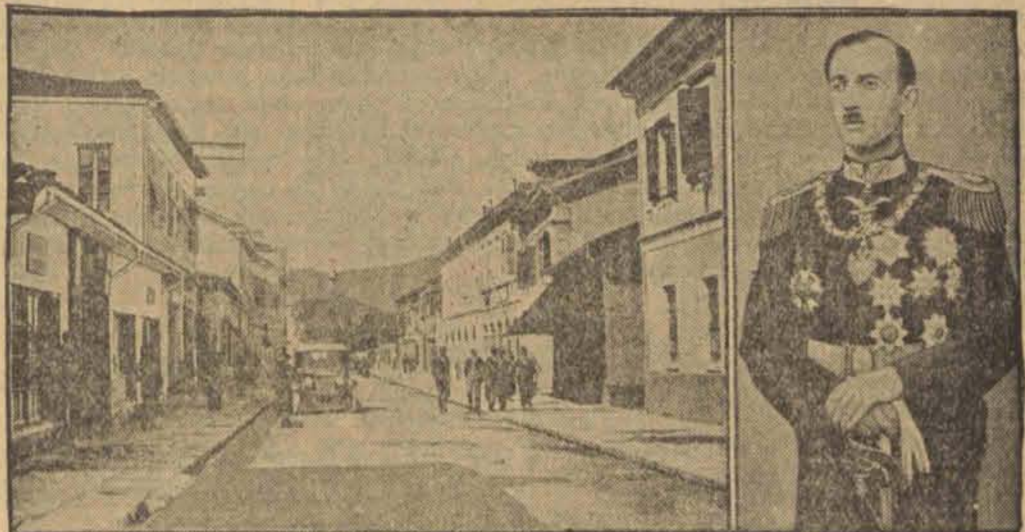
prasy warszawskiej.

Prasie warszawskiej ambasador Willys udzielił wywiadu w którym oświadczył iż przyjęcie to jest jego pierwszą czynnością urzędową w Polsce. Nawiązując do wspólnych tradycyj historycznych ambasador Willys zapewnił prasę o wielkiem zainteresowaniu, jakie ma dla spraw polskich i o chęci pogłębienia przyjaznych stosunków. Podejmując prasę szampanem, prosił w toaście na jej cześć o utrzymanie

stałego kontaktu

z ambasadą amerykańską.

Włoskie wojska w Albanji.



Olbrzymią sensację wywołała w kołach politycznych całej Europy wiadomość o wylądowaniu wojsk włoskich w Albanji i obsadzeniu przez nie granicy albańsko - jugosłowiańskiej. Władze albańskie chciały przeszkodzić lądowaniu Włochów, ale musiały ustąpić wobec wyraźnego rozkazu króla Achmeda - Zogu, który podpisał w tej sprawie tajny układ z Rzymem. Na tle tego faktu, groźby Mussolinlego, wygłoszone przed kilku dniami pod ogólnikowym adresem, zaczynają nabierać jaskrawej wyrazistości.

Po lewej stronie widzimy główną ulicę Skutari, po prawej króla albańskiego Achmeda - Zogu. (h)

Zuchwały występ rzezimieszków.

Złodzieje w mieszkaniu komisarza policji.

Warszawa, dn. 25 maja (Od wł. kor.). Do mieszkania kierownika inspekcji

Urzędu Śledczego

komisarza Marjana Stępkowskiego przy ulicy Nowy Świat 24 zakradli się złodzieje i

splondrowali je doszczętnie,

zabierając różne ubrania, platery, biżuterję i waluty wartości przeszło

20.000 złotych.

Złodziej nie odstraszył nawet napis na drzwiach, że właściciel mieszkania jest komisarzem policji.



P. JANINA GASTMANOWA ceniona na gruncie łódzkim polonistka została w uznaniu jej prac na polu szkolnictwa odznaczona złotym „Krzyżem Zasługi".

STRZAŁ W PUSTKĘ.

ŚWIATOWE PRZYCZYNY POLSKICH TRUDNOŚCI KREDYTOWYCH.

Odpowiedź ministra Matuszewskiego

na zarzuty b. ministra skarbu Czechowicza.

Warszawa, dn. 25 maja (Od wł. kor.). W odpowiedzi na enuncjację b. ministra skarbu Czechowicza, zamieszczoną we wczorajszym „Robotniku", minister Matuszewski ogłosił długie

szeroko umotywowane oświadczenie,

odpierające zarzuty wytoczone przeciwko jego resortowi. Oświadczenie to w streszczeniu brzmi, jak następuje:

„Jakkolwiek wysoko cenię pracę byłego ministra Czechowicza w dziedzinie budżetu

i stabilizacji waluty,

nie mogę się pogodzić z jego jednostronną oceną sytuacji finansowej ani też z poglądami na dopływ

kredytu zagranicznego do kraju.

Nie jest zgodne z rzeczywistością, jakoby kapitał zagraniczny unikał Polski i jakoby od roku 1929 nie było na rynku polskim kredytów zagranicznych. Tem bardziej

nie odpowiada prawdzie,

iż to pomijanie Polski jest wynikiem naszej wewnętrznej sytuacji politycznej.

Minister Matuszewski stwierdza, że ostatni kredyt długoterminowy uzyskany był w lipcu 1928 roku, że odpływ kapitałów był wynikiem sytuacji na rynku pieniężnym

zagranicą.

Z różnych względów nasza pożyczka stabilizacyjna została ulokowana na rynku amerykańskim z pominięciem europejskich.

Następnie minister Matuszewski udowadnia, że

niepowodzenie zabiegów

o kredyt dla Centralnego Banku Ziemskiego było również wynikiem tej sytuacji międzynarodowej. Mimo to w ciągu 1929 i 1930 roku

otrzymaliśmy szereg ofert

pożyczkowych, z których jedna na 20 miljonów dolarów została przyjęta w grudniu ub. roku (Lilpop). Inne oferty są rozpatrywane, ale nie pod kątem widzenia efektów, ale istotnej użyteczności i celowości.

* * *

Wystąpienie p. Czechowicza spotkało się również z negatywną oceną obozu prawicowego. Prawica wytyka p. Czechowiczowi, że przechodził już w życiu

różne ewolucje.

Był on już zbliżony i do ludowców i do socjalistów, a nawet do narodowej demokracji. Wypominają mu, że

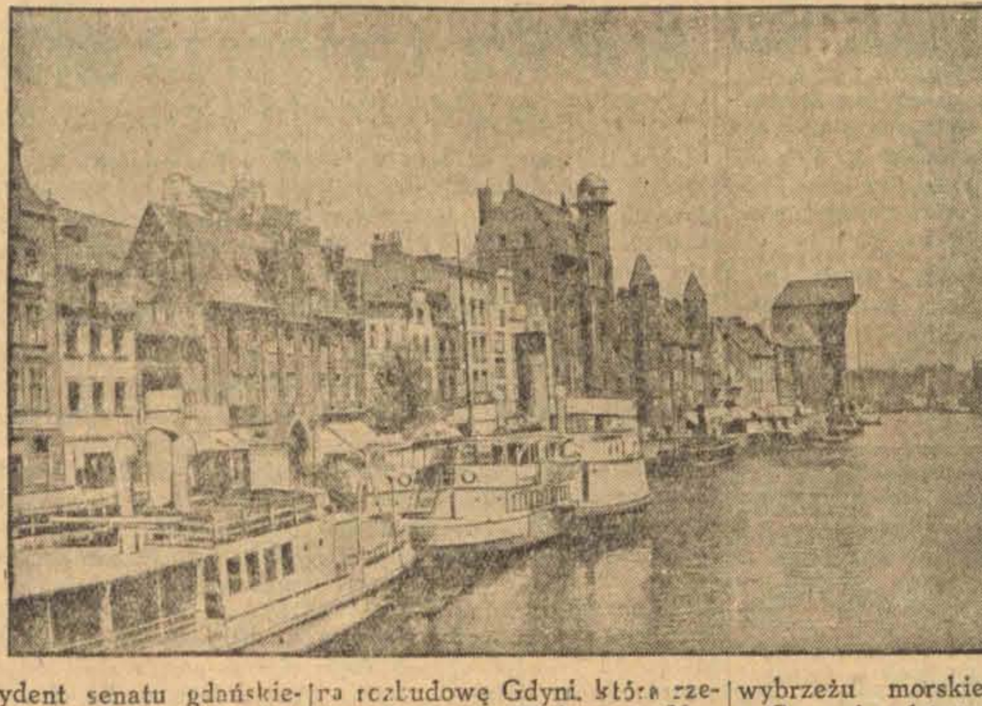
całą bajeczną karjerę

zawdzięcza jedynie Władysławowi Grabskiemu, który go wyciągnął z Brześcia do stolicy.

Jest rzeczą prawdopodobną, że centrolew, do którego p. Czechowicz „robi oko", zachowa się również w rezerwie.

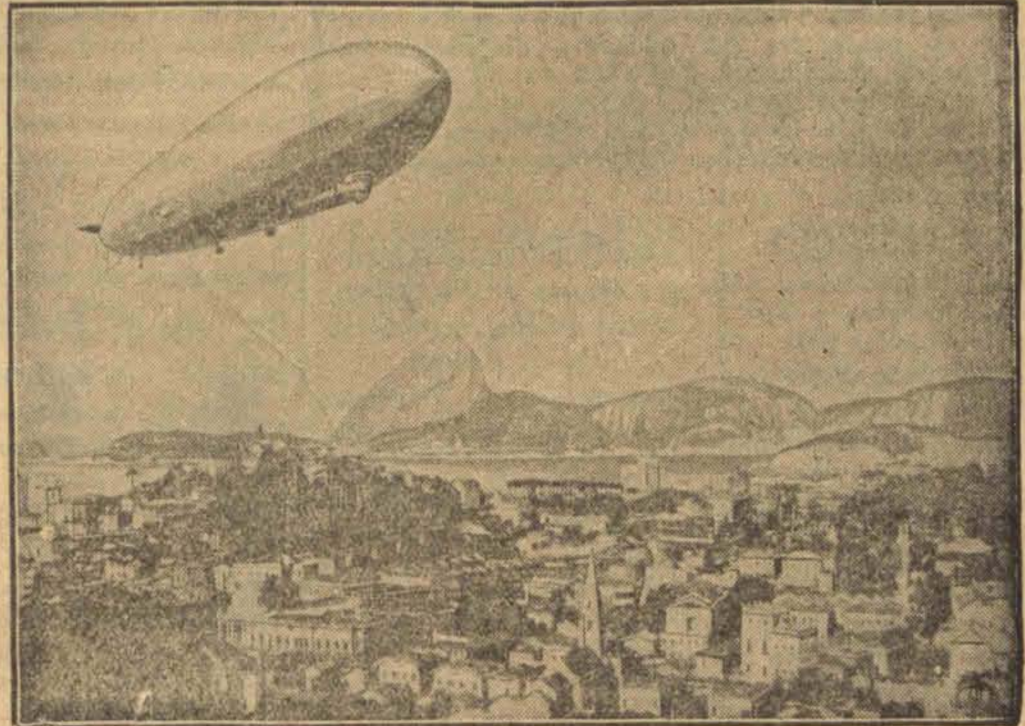
—:o:—

Podstępne knowania.



Prezydent senatu gdańskiego Sahm, wniósł po konferencji z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Curtiusem w Genewie skargę do Ligi Narodów na rozbudowę Gdyni, która rzekomo zagraża Wolnemu Miastu. Ten wybitnie polityczny krok, wymierzony przeciwko suwerennym prawom Polski na wybrzeżu morskiem, wywołał w Genewie zdziwienie, a w Polsce oburzenie. Na ilustracji: stary port w Gdańsku. (h)

Zeppelin w Południowej Ameryce.



Sterowiec „Graf Zeppelin", który po 6 godzinnym locie przybył do Brazylii — nad Rio-de-Janeiro.

Podróż p. Prezydenta Rzplitej

po województwie warszawskiem.

Warszawa, dn. 25 maja (Od wł. kor.). Dzisiaj o godzinie 9 rano udał się na objazd województwa warszawskiego p. Prezydent Rzplitej. Podróż p. Prezydenta

potrwa do 1 czerwca r. b.

W podróży towarzyszą mu: wojewoda Twardo, kurator Zawadzki, częściowo zaś ministrowie spraw wewnętrznych, pracy i opieki społecznej oraz robót publicznych.

—::x::—

Kara za oszczerstwo.

Echa wystąpienia pułk. Maleszewskiego

Warszawa, 25 maja. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym w sądzie grodzkim dla spraw prasowych rozpatrywana była sprawa

zarzutów prasowych,

postawionych pułkownikowi Maleszewskiemu w związku z jego wystąpieniem w dniu 30 stycznia r. b. w rozprawie sądowej o Mostach Wielkich. Prasa prawicowa dopuściła się

obrazy sądu,

podając, iż w jego obecności p. płk. Maleszewski

poszarpał i podeptał

numer „Gazety Warszawskiej" z nekrologiem ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego, zabójcy pierwszego Prezydenta Rzplitej. Przewód sądowy udowodnił, że zarzuty te

były nieprawdziwe,

i wyssane z palca. Redaktor „Gazety Warszawskiej" skazany został na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

—:0:—

Nowe kursy dla szeregowych policji.

Przeszkolenie funkcjonarjuszów komisarjatów powiatowych.

Warszawa, dn. 25 maja (Od wł. kor.). Tegoroczna przerwa w szkoleniu policyjnem została wyzyskana przez pułkownika Maleszewskiego dla

podniesienia poziomu fachowego

całego korpusu policyjnego.

W najbliższym czasie wysłane zostaną do wszystkich komisarjatów powiatowych

wykładowcy,

dla przeszkolenia funkcjonarjuszy w każdej miejscowości. Ponadto zorganizowane zostaną kilkutygodniowe kursy dla szeregowych policji. W kursach tych weźmie udział

zgórą 800 ludzi.

Dla oficerów i podoficerów, którzy dotychczas nie posiadają wymaganych kwalifikacyj, zostanie stworzony odrębny kurs.

Wreszcie podać należy, iż 250 funkcjonarjuszy policyjnych zostało przeszkolonych w akcji ratowniczej przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Przewodniczący kongresu olimpijskiego.



P. Edström — Szwecja kierował obradami kongresu olimpijskiego, w którym brało udział 36 państw. Kongres powziął szereg uchwał w sprawie następnej olimpjady, która, jak wiadomo, odbędzie się w roku 1932 w Los Angelos (Kalifornia). (h)

Tragiczny koniec osobliwego trójkąta małżeńskiego.

Mord czy samobójstwo?

Łódź, 25 maja. W swoim czasie mieszkańcy domu nr. 13 przy ulicy Kunitzera zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem, jaki doszedł ich z mieszkania lokatorów Pawłowskich.

W chwilę później z mieszkania tego wybiegł w koszuli znany im z widzenia przyjaciel Pawłowskiego, Władysław Krawczyk, który padł na schody, wzywając pomocy. Z głębokich ran w brzuchu ciekła krew — tworząc obok dużą kałużę.

Nieco później na schody wybiegła Pawłowska, która oświadczyła wstrząśniętym wypadkiem lokatorom, że Krawczyk popełnił samobójstwo.

Zaalarmowano pogotowie i lekarz przewiózł ciężko rannego do szpitala Św. Józefa.

W trzy dni później Krawczyk

zmarł w straszliwych męczarniach.

Wypadek ten nie przebrzmiał jednak bez echa.

Do policji wpłynęło pismo przedśmiertne Krawczyka, w którem dowiódł, że pierwotne jego zeznania o tem, jakoby popełnił samobójstwo, są fikcją, prawdą natomiast jest, że Pawłowska trzykrotnie uderzyła go nożem w brzuch. Nie chcąc jednak z początku „wsypywać" swej kochanki — zeznał nieprawdę.

To samo mniej więcej

powtórzył Krawczyk przed śmiercią

jednemu z pacjentów, przebywającemu na tej samej sali szpitalnej.

W ten sposób okazało się, że Pawłowska

jakkolwiek mieszkała z mężem

miała również kochanka.

W trakcie dochodzeń wyszło na jaw, że Pawłowski całkiem jawnie tolerował fakt, iż przyjaciel jego Krawczyk był kochankiem żony. Nie dość na tem; cała trójka stale razem przebywała i uczęszczała na zabawy i do kin.

Dnia krytycznego Krawczyk przybył do Pawłowskiej i zastał ją samą. Po pewnym czasie położył się do łóżka i usiłował nakłonić Pawłowską by uczyniła to samo.

Wówczas do uszu lokatorów doszła kłótnia, a później drzwi z hałasem otwarły się i na schody padł skrwawiony Krawczyk.

W wyniku powyższego Pawłoską aresztowano i postawiono w stan oskarżenia.

Sprawa ta do Sądu Okręgowego w Łodzi ściągnęła tłumy publiczności, wśród której oddawna już kursowała pogłoska o dziwnym trójkącie małżeńskim. Dziś przyszli przysłuchać się końcowi tej sensacyjnej sprawy.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos biegły lekarz dr. Hurwicz, który orzekł, że w danym wypadku mógł zajść fakt zarówno samobójstwa jak i zabójstwa.

Po przemowie prokuratora i obrony sąd ogłosił wyrok, mocą którego Łucja Pawłowska uniewinniona została z braku dowodów winy.

——xx——

Bezrobocie maleje,

zwłaszcza na prowincji.

Łódź, 25 maja. Wczoraj Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi oraz w powiatach: łódzkim, łaskim, sieradzkim, łęczyckim i brzezińskim — zanotował

38,021

zarejestrowanych bezrobotnych.

W tem w samej Łodzi zarejestrowano 24,751 bezrobotnych, w Pabjanicach 2921, w Zgierzu 3235; w Zduńskiej Woli 1302, w Tomaszowie Maz. — 4601; w Konstantynowie 600, w Aleksandrowie 207 i w Rudzie Pabjanickiej 404.

Z zasiłków w ubiegłym tygodniu korzystało 18,794 osoby, w tem w samej Łodzi 13,589.

W ubiegłym tygodniu utraciło pracę na terenie naszego miasta 1335 osób,

skreślono z ewidencji 4,208.

W porównaniu z tygodniem poprzednim, bezrobocie ostatnio nieco zmalało, zwłaszcza na prowincji.

——xx——

Tramwaj pabjanicki nie będzie przedłużony.

Oporne stanowisko kolejek dojazdowych.

Pabjanice, 25 maja. Jak nas informują z miarodajnych źródeł starania magistratu m. Pabjanic w sprawie przeprowadzenia linji tramwajowej od dworca kolejowego w Pabjanicach do parku Wolności, który to park jest miejscem wycieczek całej ludności Pabjanic

nie dały pozytywnego wyniku.

Dyrekcja ŁEKD odniosła się do tej oferty odmownie oświadczając magistratowi pabjanickiemu, iż przeprowadzenie linji pociągnęłoby za sobą zbyt duże koszty i nie pokryłoby ich nigdy, ponieważ linja ta, zdaniem ŁEKD, jest mało rentowna.

Wobec powyższego magistrat m. Pabjanic wszczął kroki celem puszczenia na wymienionym odcinku Pabjanice — dworzec kolejowy — park Wolności, autobusów pasażerskich.

——xx——

Miły finał procesu.

Zrehabilitowany sierżant podejmie większą kwotę.

Łódź, 25 maja. Jak wiadomo, w dniu onegdajszym wojskowy Sąd Okręgowy rozpatrywał sensacyjną sprawę starszego sierżanta Franciszka Niechciała, oskarżonego o to, że przed kilku laty w książeczce oszczędnościowej przerobił kwotę zł. 4 — na

400.000 złotych

oraz, że sumę taką chciał podjąć w P. K. O. w Piotrkowie.

Sprawa ta kilkakrotnie była odraczana i rozpatrywana przez wojskowy Sąd Okręgowy oraz Najwyższy, aż wreszcie ponownie znalazła się na wokandzie.

St. sierżant Niechciał

został uniewinniony.

Przez cały ten czas oskarżony przebywał w więzieniu i w związku z tem pobierał jedynie żołd szeregowca.

Obecnie po uniewinnieniu, znawcy rachunkowości wojskowej orzekli, że zrehabilitowany sierżant Niechciał otrzyma swą pensję za bardzo długi okres czasu w kwocie kilku tysięcy złotych.

—:0:—

Premjer Sławek na Zamku i w Belwederze.

Warszawa, dn. 25 maja (Od wł. kor.). Premjer Sławek odbył w dniu wczorajszym

dłuższe konferencje

na Zamku, a następnie w Belwederze. Konferencje te dotyczyły obecnej sytuacji politycznej.

Szczegóły tajemniczej afery w Piotrkowie.

Czy małżonkowie Goldberg są międzynarodowymi włamywaczami?

Łódź, 25 maja. W dniu wczorajszym Piotrków poruszony został wiadomością o aresztowaniu małżonków Salomei i Leona Goldbergów, podejrzanych o dokonanie kilku włamań do większych zakładów jubilerskich zagranicą.

Szczegóły tej sensacyjnej sprawy przedstawiają się następująco. Ubiegłej nocy do mieszkania Goldbergów, zajmujących elegancki apartamencik w centrum miasta, wkroczyła policja, która przeprowadziwszy rewizję, zabrała wszystko złoto i cenną biżuterję, wartości kilkaset tysięcy złotych. Na całość biżuterji składały się cenne pierścienie z kamieniami, kolczyki brylantowe, zegarki męskie, damskie, bransoletki, sznury pereł, platery itp. Wszystką biżuterję oczywiście zabrała policja, przyczem małżonków Goldberg podejrzanych również między innemi o wzięcie udziału w napadach rabunkowych na sklepy jubilerskie w Czerniowcach, w Rumunji, osadzono w areszcie.

Państwo Goldberg, rodowici piotrkowianie w 1910 roku wyemigrowali do Ameryki — gdzie jak twierdzą, uczciwą pracą dorobili się majątku.

Posiadaną gotówkę

lokowali, według własnych oświadczeń w biżuterji.

W 1929 roku Goldbergowie powrócili do Europy i osiedlili się w Czerniowcach, skąd na jesieni roku ubiegłego powrócili do rodzinnego Piotrkowa.

Nie zagrzali jednak tutaj długo miejsca i wkrótce Leon G., a w kilka dni później i żona jego wyjechali ponownie do Czerniowiec, skąd dopiero przed paru dniami zjawili się znowu w Piotrkowie, oświadczając znajomym, iż tym razem osiedlą się już tutaj na stałe. Salomea i Leon G. osadzeni zostali

w więzieniu piotrkowskiem

do czasu wyświetlenia całej tej podejrzanej historji, która uczyniła w całym Piotrkowie łatwo zrozumiałe wrażenie.

Policja piotrkowska skomunikowała się z władzami bezpieczeństwa w Rumunji, których oświadczenie zaważy kolosalnie na losach małżonków G.

Turniej walk zapaśniczych.

Mistrz Polski zwyciężył Pooschoffa.

Zapowiedź walki decydującej Pooschoffa ze Sztekerem przyciągnęła tłumy widzów Takiego też spotkania jeszcze w tym turnieju nie było. Obaj zapaśnicy widzieli przed sobą tylko... zwycięstwo.

Żydowski herkules górował nieznacznie siłą, natomiast mistrz Polski przewyższał go o całą klasę techniką.

Godzinne zmagania nie przyniosły rezultatu, wobec czego walka, stosownie do regulaminu, przechodzi na punkty.

Po pięciu minutach Pooschof przy stanie 2:1 zaczyna triumfować. Był to jednak triumf przedwczesny. Mistrz Polski bowiem nietylko wyrównuje, lecz prowadzi walkę przy stanie 3:2 dla siebie, w którym to stosunku po godzinie i 10 minutach zwycięża.

Człowiek - guma uporał się z silnym Debiem już w drugiej rundzie, zwyciężając go swym ulubionym przerzutem przez biodro.

Nelsoniarz — Grikis niezawodnym swym chwytem zmusza do kapitulacji Kraussa już w 11 minucie. Nelson Grikisa święci dotąd triumfy.

Sensacją dzisiejszego dnia będzie spotkanie decydujące Sztekera z Grikisem. Poza tem walczyć będą: Kley — Pooschoff (decydujący rewanż na żądanie człowieka - gumy) oraz również decydująca Debie contra Krauss.

——xx——

Opiekunowie społeczni

przystępują do swych czynności.

Łódź, 25 maja. W dniu wczorajszym Wydział Opieki Społecznej zakończył wreszcie prace dookoła powołania do życia instytucji opiekunów społecznych i komisji opieki społecznej, przyczem ustalono już

listę opiekunów.

Celem skoordynowania i pogłębienia pracy staraniem Wydziału opieki społecznej w Wolnej Wszechnicy Polskiej wygłoszony zostanie cykl odczytów, specjalnie przeznaczonych dla nowodesygnowanych opiekunów społecznych, którzy niebawem przystąpią do pracy.

Fundusze na regulację rzeki Dobrzynki.

Pabjanice, 25 maja. W dniu wczorajszym magistrat pabjanicki otrzymał pierwszą ratę subsydjum na przeprowadzenie

regulacji rzeki Dobrzynki.

W miarę postępu rozpoczętych już prac, miasto otrzymywać będzie dalsze fundusze z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Rozpoczęcie prac regulacyjnych wpłynęło w dużej mierze na zmniejszenie się bezrobocia w Pabjanicach.

——xx——

Gracz z temperamentem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na boisku sportowem przy ul. Piotrkowskiej 317, podczas meczu w piłkę nożną kopnięty najprawdopodobniej przez jednego z graczy

uległ złamaniu obojczyka

23-letni Izaak Szklarczyk, zamieszkały przy Starym Rynku nr. 14.

Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Szklarczyka do szpitala.

* * *

Przy zbiegu ulicy Karolewskiej i Łąkowej najechany przez samochód odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała

22-letni Otton Szenfeld,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kopernika 34. Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego Szenfelda przewieziono do domu. Sprawcy wypadku — szoferowi udało się zbiec bezkarnie.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Wapiennej 19 (na Kozinach) w czasie bójki odniosła rany tłuczone głowy

46-letnia Helena Łomżyńska,

żona krawca, zamieszkała w wymienionym domu. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W polu przy szosie Pabjanickiej otruła się jodyną nieznana kobieta lat około 40. Desperatkę przewieziono do szpitala miejskiego.

——xx——

AWANTURNICZY SYN UCZCIWEGO OJCA.

Oficer huzarów oszustem automobilowym.

Przed sądem w Charlottenburgu toczył się proces przeciw Winfriedowi von Gfung-Gassendorf, oskarżonemu

o oszustwa samochodowe.

Gfug-Gassendorf należy do bardzo zamożnej, arystokratycznej rodziny niemieckiej. Ojciec jego był honorowym obywatelem New-Yorku i Hamburga. Młody Gfug-Gassendorf słu żył w huzarach i otrzymał stopień porucznika. Ojciec kupił mu dobra ziemskie około Kassel. Mając dużo zamiłowania do podróży, mało zajmował się swym majątkiem, przebywając stale w Afryce. W 1911 r. wstąpił w Algierze do legji cudzoziemskiej

w stopniu podporucznika.

Potem zdezerterował i był instruktorem wojsk powstańczych miejscowej ludności. Podczas oblężenia Texu został ujęty przez Francuzów i skazany na śmierć. Jedynie dzięki stosunkom został uwolniony pod pozorem, iż jest chorym umysłowo.

W czasie wojny po powrocie do Niemiec zamieszany był w aferę szpiegowską i internowany. W roku 1922 został wypuszczony na wolność. Przez jakiś czas zajmował się jako znawca transportami koni angielskich do Niemiec. W ostatnich czasach trudnił się oszustwami samochodowemi. Wypłacał on różnym firmom, wynajmującym auta, niewielkie kaucje, poczem ginął wraz z autem, które sprzedawał po wysokich cenach.

Wszyscy na jedną miarę!

Pretensje dziwaka.

Karol Fourier, pragnący również uszczęśliwić ludzkość, doszedł do przekonania, że istota zła tkwi w tem, że jest ogromna rozmaitość typów ludzkich zarówno pod względem duchowym jak i fizycznym. Aby więc od wieków panujące na ziemi stosunki zmienić, trzeba wszystkich ludzi podciągnąć pod jeden strychulec: nie powinno być mądrych ani głupich wysokich ani niskich, tłustych ani chudych, silnych ani słabych — wszyscy powinni być

na jedną miarę.

Opracował więc Fourier dokładny projekt najrozmaitszych zabiegów eugenicznych, higjenicznych i medycznych, mających w sposób niewątpliwy doprowadzić do ujednostajnienia typu, pokroju i wyglądu ludzi. Cała rzecz w tem, że manjak nie widział żadnych trudności i święcie wierzył w genjalną skuteczność swego pomysłu.

—:o:—

W ojczyźnie dumnych hidalgów.

Z ŁODZI DO MADRYTU.

Ułatwienia turystyczne dla podróżnych.

Madryt, w maju.

Droga z Łodzi do Hiszpanji najbliższa najwygodniejsza

przez Kutno — Berlin — Paryż

Przebywa ją się w niespełna dwie i pół doby, z dwukrotnem przesiadaniem. Najpierw w Paryżu należy zmienić wygodny polski wagon i z Dworca Północnego przenieść się na dworzec Quai d'Orsay, by w jeszcze wygodniejszym wagonie

„Expresu Południowego"

dotrzeć niestety tylko do granicy hiszpańskiej, do Irun. Niewielka ta baskijska mieścina odgrywa wciąż tę samą rolę wobec Europy, co swego czasu Warszawa wobec Rosji. Od Irun rozpoczynają się bowiem szerokotorowe koleje rosyjskie zmuszające wszystkich do opuszczenia normalnotorowych wagonów europejskich. Ta właściwość kolei hiszpańskich posiada niewątpliwą zaletę:

wagony są szersze,

siedzenia rozłożystsze, umożliwiające ew. leżenie, w każdym razie gwarantujące wygodną jazdę.

Jeszcze druga właściwość kolei hiszpańskich staje się zgoła nieoczekiwanem źródłem wygody dla pasażera. Otóż kurjery czy expresy hiszpańskie posiadają niemal z reguły tylko

pierwsza i trzecia klasę.

Druga klasa zarezerwowana jest głównie dla pociągów osobowych, „podążających" niesłychanie powoli, nie wchodzących więc przy większych odległościach niemal wcale w rachubę. Kto jedzie kurjerem, a szanuje poza tem także nieco swe kości, mianowicie gdy nie są już zupełnie młode i elastyczne, musi jechać klasą pierwszą.

Wygodnie ale drogo,

powie sobie niejeden, zasmuciwszy się przytem głęboko. Lecz i o tem pomyślała filantropijna dyrekcja kolei hiszpańskich. Wprowadziła mianowicie cudowny wprost „Kilométrico" czyli

bilet kilometryczny.

Można mianowicie odrazu kupić bilet na najmniej trzy tysiące a najwyżej

na dwanaście tysięcy kilometrów,

po cenie o jedną trzecią niższej od normalnej. I tak najtańszy bilet kilometryczny, obejmujący trzy tysiące kilometrów, kosztuje w pierwszej klasie wszystkiemi pociągami bez wyjątku 310 pesetów, czyli okrągłe

370 złotych.

Ważny jest trzy miesiące i starczy, by zwiedzić główne miejscowości Hiszpanji, mianowi- przejechać się z Irun przez Burgos do Madrytu, dalej do Kordowy, Sewilji, Granady, Gibraltaru i wreszcie zpowrotem, przez Walencję do Barcelony. Kto wybiera się na czas dłuższy do Hiszpanji, niech więc nie zapomni o „Kilométrico", do którego potrzebna jest jedynie własna miękka fotografja.

Paszportowe fotografje na twardym kartonie, sporządzane w Polsce, są zagranicą z reguły nie do użycia. Bilet kilometryczny można nabyć nietylko w Hiszpanji, lecz także w każdem większem europejskiem biurze podróży, u nas tylko

w Warszawie.

Zapewne niejednemu z czytelników nasunęło się nieco zdziwione pytanie, co skłoniło właściwie koleje hiszpańskie do pozbawienia pociągów kurjerskich klasy drugiej, wchodzącej przecież dla bezwzględnej większości turystów w pierwszym rzędzie w rachubę. Odpowiedź, jaką usłyszałem z ust hiszpańskich, jest wielce ciekawa. Kurjery czy ekspresy przeznaczone są właściwie tylko dla wielkich panów, którzy z natury rzeczy pojadą tylko pierwszą klasą. — Klasa druga jest więc tu zupełnie niepotrzebna. Zaś trzecia klasa przyczepiona tu tylko w tym celu, by pomieścić w niej służbę, bez której prawdziwy pan w podróż się nie puszcza. Nie wiemy, czy feudalna taka eksplikacja tej „tajemnicy wagonu kolejowego" jest słuszna, czy może nie wchodzą tu w grę całkiem inne, a zgoła niesocjalne motywy.

Starczy ta całkiem odpowiedź, słyszana z ust hiszpańskich, odpowiedź, która ożywia w pamięci pierwszą cudowną wizję Hiszpanji, gdy w jakichś „Wzorach prozy" czytał o przygodzie w pewnej karczmie francuskiej. Ciemną nocą zbudziło karczmarza silne pukanie do drzwi. „Kto tam?" — pyta się zaspany karczmarz. „Don Marcelino Fernandez Esteban de Calatrava y Sidonia, Conde de Penalver y Principe de Medica de Campo" — odpowiada dumny Hiszpan.

Dla jednej osoby miałbym może miejsce, lecz nigdy nie dla tylu — konkluduje karczmarz, zatrzaskując okno.

Tak, każdy Hiszpan śni wciąż jeszcze

swój sen o potędze,

nawet gdy rzeczywistość jest tak całkiem, tak bezwzględnie i okrutnie inna. Kiedyś sen ten był w całej pełni prawdą, gdy Kolumb, Cortes i Pizarro odkryli i zdobyli „Las Indias" czyli Amerykę środkową i południową. W ujarzmionych rozległych państwach Inkasów i Azteków

złoto leżało dosłownie na ulicy.

Było kruszcem zwykłym, nie zbyt cenionym. Do Hiszpanji poprzez ocean płynęły długi czas potężne strugi tego złota, zamieniające niedawnych żebraków w panów dumnych i butnych. Lecz wszystko to było. Potężne państwo kolonjalne się rozpadło. Z obszernych lennych krain ocalała Hiszpanja

mizerne strzępy

—lecz sen pozostał. Każdy Hiszpan śni go dalej w cichości swej duszy. Każdy jest, bo każdy czuje się „Don" i „Caballero"; robotnik

tłukący granitowe głazy

na bruk dla Madrytu, czy „limpiabotas" uliczny, nadający za 30 centów butom blask, przypominający pokost angielski lub lak chiński. Bodaj co drugi Hiszpan nosi na palcu

olbrzymi sygnet,

a w każdym razie okazały pierścień. Większość opancerza sobie palce nawet kilku pierścieniami, szerokiemi, świecącemi, imitującemi mniej czy więcej nieudolne złoto i drogie kamienie. Ale trzeba przyznać, że byle zamiatacz uliczny ma tu w sobie coś z hidalga i z niesłychaną

uprzejmością i rycerskością

odnosi się do każdego etranżera, jako do gościa hiszpańskiej ojczyzny.

M. S.

Prezydjum policji zapłaci!

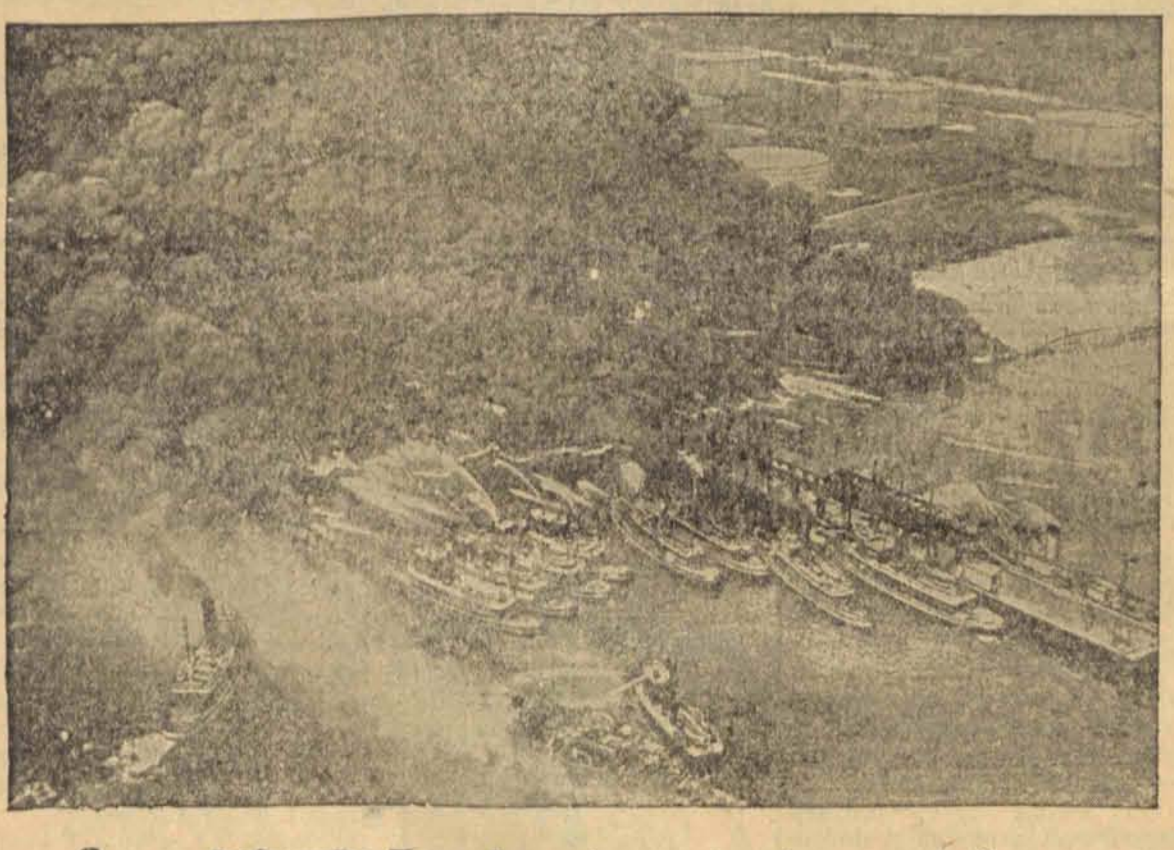
Oszust w roli komisarza.

Od pewnego czasu zgłasza się do różnych sklepów w Berlinie nieznany osobnik, który przedstawia się jako

komisarz kryminalny

z prezydjum policji. Przed kilku dniami zaszedł on do pewnego sklepu, gdzie kazał sobie naprawić rękawiczkę. W czasie reparacji rzekomy komisarz zabawiał właściciela sklepu opowiadaniami różnych historyj ze swego życia i z życia swych kolegów. Po wyjściu ze sklepu stwierdzono brak pudełka z rękawiczkami, które ów „Komisarz" skradł podczas rozmowy. — Wielu właścicieli restauracyj i szynków skarży się, iż osobnik ten zamawiał u nich trunki i pożywienia, tłumacząc iż należność za nie zapłaci prezydjum policji. Policja poszukuje pomysłowego oszusta.

Katastrofalny pożar w amerykańskim porcie.



Parowce straży pożarnej w walce z płonącym żywiołem w porcie Yersey. (Stany Zjednoczone).

A.E DINGLE (19

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Streszczenie:

Mr. Lynn, urzędnik angielskiej misji w japońskim porcie Moji zaobserwował podczas bójki marynarzy w portowym szynku niezwykłą siłę i odwagę młodego marynarza, który sam jeden stawił czoło kilkunastu napastnikom. — Okrwawionego i zbitego marynarza Gurneya przyprowadzono na polecenie Lynna do misji angielskiej, gdzie mu zaproponowano udanie się w pojedynke na odludną wyspę Tarani do gniazda zuchwałych przemytników morskich. — Gurney po wielkich trudach dopłynął do tej mało znanej wyspy, ale u skalistych brzegów rozbiła się barka podczas burzy. Nieprzytomnego Jima wyratowała z odmętów dziewczyna Basia, córka tajemniczego kupca Goffa, mającego chatkę na wybrzeżu. Po ocuceniu go z omdlenia zaprowadziła go do domu ojca.

Goff przyjął rozbitka gościnnie, ale chłodno i polecił go opiece córki.

Po kilku dniach Goff zaproponował Gurney'owi, aby przystąpił do wybudowania dla siebie własnej szopy.

—:o:—

Planowi jego wszelako nie mógł nic zarzucić, nawet gdyby nie przypadał mu do gustu. Jego dążenia bowiem szły w kierunku posiadania właśnie mieszkania. Aby jednak nie obudzić podejrzenia, że przybycie jego było ukartowane, odpowiedział Goffowi.

— Dziękuję. Jeżeli będę zmuszony pozostać tu dłużej posiadanie własnego domu będzie mi bardzo na rękę. Jestem panu zobowiązany za nocleg. Ale może będzie lepiej, jeżeli zaraz zabiorę się do budowy łodzi. Nie posiadam żadnych zapasów chyba, że morze wyrzuci coś z tego, co miałem na swym statku. A przypuszczam, że i pańskie zapasy nie są zbyt obfite.

— Cokolwiek pan postanowi: budowę domu, czy łodzi, pobyt pański na naszej wyspie z konieczności potrwa dosyć długo. Mało tu jest drzewa zdatnego na budowę statków. Co do zapasów, posiadam ich dość, by móc z nich pewną część odstąpić panu. Handel jest moim zawodem — dodał z wyrazem, który się wydawał niedorzecznem usiłowaniem nadania sobie powagi. — Jestem kupcem na Tarani i zapasy moje są bardzo obfite. Jeżeli o to chodzi, nie jest wykluczone, że gdzieś między mojemi rupieciami znajdzie się nawet rozebrany szałas.

— To byłoby cudownie! — ucieszył się Gurney. — Ale może pan nie zdaje sobie sprawy z moich możliwości. Nie posiadam absolutnie niczego, prócz tego, co mam na sobie, chyba, że jak powiedziałem, morze wyrzuci na brzeg cośkolwiek z moich rzeczy. Ach prawda, zapomniałem. Mam tu gdzieś walizeczkę. Barbara wyłowiła ją z morza przy świetle księżyca. Moga w niej być rozmaite pożyteczne przedmioty, ale pieniędzy tam pewno niema.

Po kiego djabła potrzebne panu pieniądze? — przerwał Goff podniósłszy brwi.

— Przecież nie mogę wymagać, żeby mi pan dostarczał utrzymania i domu bezpłatnie.

— Pod tym względem nie myślę obrażać pańskiej ambicji, panie Gurney. W czasie pańskiego pobytu na wyspie może pan robić wiele różnych rzeczy, wzamian za produkty, które pan będzie pobierał z mego magazynu. Zresztą niech pan wogóle nie myśli o tem. Bynajmniej nie pragnę pozbywać się pana jak najprędzej. Gdy pan już zupełnie będzie gotów i wypoczęty po podróży, proszę mi dać znać a sprowadzę owych krajowców

Gurney opuścił dom i zeszedł na dół, ku przystani, gdzie został wyrzucony z łodzi. Miał z sobą walizkę i wydostawszy się na twardy piasek, otworzył ją i zbadał jej zawartość.

Fakt, że walizka była w wodzie, pozostawiał mu małą nadzieję, by znajdujące się w niej przedmioty były jeszcze do czegokolwiek zdatne. — Pod tym względem nie omylił się. Kilka sztuk bawełnianej odzieży, stara para płóciennego obuwia i aluminjowe binokle, oto wszystko, co mogło przedstawiać jeszcze jakąkolwiek wartość. — Dwa piękne pistolety wraz z amunicją pozostały widocznie w innym worku, w kadłubie rozbitej łódki. Obszukał całe wybrzeże z pomocą binokli, czuł bowiem, że może będzie potrzebował tej broni.

Zatrzymał się w swych poszukiwaniach na odległym punkcie wybrzeża, gdzie, jak mu się zdawało, widniał połamany szczątek jakiegoś statku. Przyjrzawszy się bliżej, poznał, że były to resztki kajaku Barbary, gdyż było nieprawdopodobne, by jakakolwiek inna łódź dostała się w te odległe miejsca.

Znów prowadził swe szkła szerokim łukiem, badając każdy odcinek wybrzeża między dwoma krańcami zatoki i nagle znów zatrzymał się na jakimś malutkim punkcie, znaczącym się niewyraźnie na łagodnie falującej wodzie w odległości około pół mili od brzegu. Punkcik ten błyszczał i migotał w słońcu. Przypatrzył się lepiej i okrzyk zdziwienia wymknął mu się z piersi.

— Na Boga, ta koza jest niezrównana.

Punktem tym była Barbara, płynąca szybko, z nieporównanym wdziękiem, niezmordowana i nieustraszona. Śpieszyła po przez lśniące fale, widocznie na bardzo głębokiej wodzie, w kierunku pełnego morza.

Wprędce zatrzymała się, przez minutę krążyła w miejscu, potem dała nurka i wkrótce wynurzyła się z wody po pas błyszcząca, jak młodociana bogini morza. Gurney'owi, który śledził ją uważnie, ruchy jej wydawały się pozbawione wszelkiego sensu.

Niebawem znów dała nurka, wypłynęła bliżej brzegu i znów do połowy wynurzyła się z wody. Powtórzyła ten manewr kilkakrotnie coraz bardziej zbliżając się do brzegu, czasami zanurzona w wodzie po brodę, podczas gdy w innych miejscach woda sięgała jej ledwie po kolana. Zawsze powypłynięciu nachylała się nisko nad powierzchnią i patrzyła długo i uważnie w głąb wody, przytknąwszy do oczu złożone ręce.

Wreszcie wyprostowała się, jakby niezdecydowana i podniósłszy wzrok, ujrzała Gurney'a, który jej się przyglądał. Już byli od siebie na odległość zawołania i Jim krzyknął:

— Twój kajak jest przy brzegu, jeżeli jego szukasz. Ale rozbity na nic.

D. c. n.

Cyganka szaleje za fryzjerem

Romans w obozie włóczęgów.

Z Sosnowca donoszą:

Przed trzema mniej więcej miesiącami przywędrowała do Sosnowca banda cyganów, roz kładając się obozem na czas dłuższy przy ulicy Piłsudskiego. Niecodzienni goście, jak zwykle wzbudzili zainteresowa nie okolicznych mieszkańców, odwiedzających obóz cygański. Między ciekawymi znalazł się także 22-letni Rafałek L.,

z zawodu fryzjer,

zamieszkały w Sosnowcu. Odwiedzającemu obóz prawie codziennie, młodzieńcowi — „wpadła w oko“ 16-letnia cyganeczka nadzwyczajnej urody, z któ rą też niezwłocznie zawiązał znajomość. Odtąd wizyty Rafałka stawały się coraz częstsze aż w końcu R. stał się codziennym gościem cyganów.

Między młodymi ludźmi, zawiązał się bliższy stosunek, któ ry wkrótce przeszedł

w płomienną miłość.

Dziwnym zrządzeniem losu rodzice młodej cyganki nie zauważyli, a może nie przywiązywali większej wagi do zbliżenia się młodych, odwiedziny zaś „białego“, który w obozie pozyskał dużo przyjaciół, przyjmowali b. mile. Młodzi tymczasem brnęli dalej... odbywali wspólne spacery, a przed 2 tygodniami znaleźli się w kościele, gdzie przysięgli sobie miłość dozgonną.

Przed kilku właśnie dniami wypadki zaszły tak daleko, że R. poprostu

wykradł swą bogdankę

z obozu, z zamiarem poślubienia ukochanej, przytem ukrył ją tak dobrze, że cyganka przepadła bez śladu.

W obozie powstał rwetes, poruszyło się wszystko, co żyje, a rodzice dziewczyny łamali ręce z rozpaczy. Nie mogąc dowiedzieć się o miejscu pobytu ukrytej, którą usiłowała za wszelką cenę odzyskać oskarżyli ją

o kradzież 1500 złotych.

Sprawą zajęła się policja i wkrótce Rafałek zmuszony był wydać narzeczoną, którą zatrzymano w komisarjacie.

W czasie śledztwa przed gmachem komisarjatu zebrała się banda cyganów i wygrażali „wiarołomnej“ nożami i pałkami. Niektórzy z cyganów głośno odgrażali się, że ją zamordują. Kiedy śledztwo nie ujawniło winy, dziewczynę policja w tajemnicy przed cyganami zwolniła, przyczem narzeczony umieścił ją znowu w kryjówce.

Po mieście kursowały wieści o wyjeździe młodej pary do Poznania. Cyganie jednak udali się do prokuratora, który nakazał powtórnie sprowadzić dziewczynę w myśl odpowiednich przepisów i oddać ją

w ręce rodziców.

Zrozpaczona dziewczyna oświadczyła, że powróci do ukochanego, lub odbierze sobie życie...

Skrytobójczy strzał do kupca.

Zagadkowe morderstwo.

Z Inowrocławia donoszą:

W dniu onegdajszym wydarzył się tajemniczy wypadek morderstwa.

Znany i zamożny kupiec z Barcina p. Leon Szymański, po załatwieniu szeregu interesów w Bydgoszczy

wynajął taksówkę

i wracał nią do domu. W miejscowości Kania Szymański zatrzymał samochód, by udać się do miejscowej szkoły dla załatwienia pewnej sprawy z nauczycielem Rybińskim. W chwili ,gdy Szymański przekroczył podwórze szkoły, padł strzał.— Szofer zaalarmowany strzałem udał się na miejsce wypadku i znalazł broczącego we krwi i dającego słabe oznaki życia Szymańskiego z dużą raną postrzałową w skroni. Rannego kupca w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Inowrocławiu.

Tajemniczym tym wypadkiem zajęła się policja.

Miłosna eskapada technika dentystycznego.

Rozpaczliwy fortel matki.

Z Radomia donoszą:

Od kilku dni Radom poruszony jest tajemniczem zniknięciem Estery Fiszer, lat 19, zam z rodzicami w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego nr. 7.

Młoda Estera dość dawno poznała

technika dentystycznego,

Jana Siemiątkowskiego, pracującego w Radomiu, a zamieszkałego w Sosnowcu, przy ulicy 3-go Maja, w domach kolejowych.

Między młodymi zawiązał się bliższy stosunek, który wkrótce przemienił się

w płomienną miłość.

Rodzice Estery nie zwracali zbytniej uwagi na ich długie wspólne spacery. Młodzi tymczasem przysięgli sobie

dozgonną miłość.

Estera przeczuwając sprzeciw rodziców przeciwko zawarciu związku małżeńskiego z Siemiątkowskim, postanowiła opuścić dom rodzicielski.

Przed kilku dniami para narzeczonych opuściła Radom i wyjechała do Sosnowca, celem wzięcia ślubu.

Zniknięcie z domu pięknej Estery wywołało niepokój rodziców, którzy wszczęli daremne poszukiwania.

Nie mogąc odnaleźć zaginionej matka oskarżyła ją w policji o kradzież większej ilości materjałów, pieniędzy i zegarka złotego,

wartości 800 zł.

Sprawą zajęła się policja radomska, a ponieważ ślady wiodły do Sosnowca, zawiadomiona o „kradzieży“ policja wszczęła poszukiwania, rezultatem czego było aresztowanie Estery.

Śledztwo jednakże nie potwierdziło zarzucanego jej przestępstwa i Esterkę zwolniono.

——xx——

KRATECZKI.

Ciężki żywot swata.

Bolesne honorarjum.

„Za dobrze jest człowiekowi samemu na świecie, rzekł Pan i stworzył Adamowi niewiastę“ — mówi znakomity Kornel w swoich „Rzeczach wesołych“. I bodaj, że ma rację, niewielu bowiem było takich szczęściarzy, którzyby z nawiązaniem stosunków z kobietą wynieśli jakąś korzyść.

Na potwierdzenie słuszności zacytowanego na wstępie powiedzenia możnaby przytoczyć tomy, na co mi ani miejsca, ani czasu nie starczy, przystąpimy tedy do tematu dzisiejszych krateczek.

PODWÓJNY ZAWÓD RUBINA

Chaskiel Rubin praktykował zajęcie gorsze, aniżeli rakarz (względnie czyściciel, jak kto woli), uprawiał zawód najbardziej karygodny, zawód, który już na tym padole przynieść mu musiał nieszczęście, gwarantując piekło na padole tamtym — Chaskiel bowiem zajmował się zawodowo... stręczeniem małżeństw.

Zdarzali się naiwni, którzy byli mu nawet, czasami, wdzięczni za ożenek, byli natomiast inni, znacznie liczniejsi, którzy wierzyli święcie, iż los musi raz się zemścić na tym „ganefie“.

W pewnym okresie czasu Chaskiel miał sporo „towaru“ żeńskiego na swoim „składzie“, brak mu było natomiast uzupełnień męskich. Spacerował tedy po Nowomiejskiej spoglądając w twarze przechodniów w błogiej nadziei, iż w ten sposób najprędzej na właściwy objekt trafi.

I trafił.

W tym samym czasie z miną arcysmętną dążył ulicą Nowomiejską niejaki Josek Lewin, któ ry miał efektywnie lat 27, a poza tem dużo zmartwień. W tym dniu szczególnie — termin płatności wysokiego weksla i tylko dwie licytacje, a na wydatki miał puste kieszenie, do tego dziurawe.

Mina Joska wyrażała intensywny namysł na temat: jodyna czy karbol. W tym stanie umysłu i ducha zaczepił go Chaskiel.

— Josele, co ty masz taki kwas na pysku...

— Idź, paskudnik...

— Josele, ty potrzebujesz się martwić. Czy to jest interes.. Co tobie z tego przyjdzie... Niech się martwić koń albo inna kobyła.., Ja mam dla ciebie dobry interes, Josel...

Josek, oczywista, zainteresował się interesem. Gdy osobnik płci męskiej ma do wyboru postronek albo małżeństwo — wybiera, nieszczęsny, przeważnie to drugie.

Josek wybrał tedy małżeństwo z 5-ma tysiącami dolarów, przyczem Chaskiel miał otrzymać prowizję w wysokości 900 złotych. Josek dał mu a conto złotych 200 i o reszcie nie chciał wogóle gadać.

I to był drugi zawód Chaskiela Rubina.

EGZEKUCJA.

Chaskiel nie mógł przeboleć niesolidności Joska, Czepiał go się przy każdej sposobności, a często i bez tego. Josek był niewzruszony. Za ten towar było dosyć 200 złotych, więcej — niema co gadać.

Chaskiel uważał jednak, że należność 700 zł. musi odebrać, inaczej szlag go trafi. Wziąwszy sobie zatem dla dodania odwagi Chaima Piskorskiego do towarzystwa, wtargnął do sklepu Joska.

Wymiana zdań była krótka, lecz gwałtowna, w wyniku której Josek chwycił za kij usiłując regulować zaległą należność „w naturze“. Ze względów zrozumiałych Rubin nie przystał na takie załatwienie sprawy i opuścił coprędzej niebezpieczny teren, a potem poskarżył się tam, gdzie wszyscy się skarżą, to znaczy do sądu.

Świadek Piskorski zeznał, że Rubin dostał tylko jeden raz, bo potem uciekł i Josek nie zdążył go więcej uderzyć. Za ten jeden raz (w obu znaczeniach) zapłacić ma Lewin zł. 30, albo przecierpieć pięciodniowy areszt.

Jerzy Krzecki

Kradł węgiel wagonami.

Echa wielkiej kradzieży.

Z Poznania donoszą:

Donosiliśmy już o wielkiej kradzieży węgla, przeznaczonego dla elektrowni w Poznaniu na sumę około 40,000 zł.

Aresztowani w swoim czasie urzędnicy elektrowni Józef Lesik i Józef Przymus zostali zwolnieni. Jak wiadomo Lesik sprzedawał węgiel elektrowni wagonami. Obecnie śledztwo ma ustalić ile wagonów tego węgla zdefraudowano.

Do wykrycia tej afery przyczyniła się następująca okoliczność: trudniący się pośrednictwem handlu węglem towarzysz Lesika Józef Przymus sprzedał p. Koniecznemu wagon węgla (sortyment kostka 1) z kopalni „Pokój“ po cenie 2,50 zł za 50 kg. franko dworzec (Tama Garbarska). Niska cena węgla pierwszorzędnego gatunku nasunęła podejrzenie p. Koniecznemu, który o tem doniósł policji.

——xx——

Jak „wpływowa osobistość“ wyrabiała długoterminowe pożyczki?

Z Bydgoszczy donoszą:

Pewien obywatel powiatu bydgoskiego, inwalida, zamierzał starać się w banku o większą pożyczkę długoterminową na hipotekę. Dowiedział się o tem niejaki W. z Bydgoszczy, który węsząc dla siebie żer, narzucił się inwalidzie jako człowiek mający wielkie wpływy u dygnitarzy bankowych i mogący z łatwością pożyczkę tę wyrobić. Zażądał od inwalidy dostarczenia sobie wszystkich dokumentów, jak wyciągów hipotecznych, inwentarzy i innych, obiecując „napewno“

wyjednanie pożyczki

w Banku Rolnym w Poznaniu, gdyż dyrektor tego banku, rzekomo niejaki S., jest jego osobistym przyjacielem, który zrobi to dla niego.

Inwalida biegał, starał się, aby uzyskać potrzebne dokumenty, które wreszcie doręczył „wpływowej osobistości“, nie żałując przytem

600 złotych,

jakich W. zażądał od niego na „koszta administracyjne“, a oprócz tego jeszcze paręset złotych na djety i przejazdy.

Gdy jednak przez dłuższy czas inwalida nie mógł doczekać się skutku starań o pożyczkę, postanowił zaczerpnąć wiadomości u źródła i w tym celu udał się do Banku Rolnego w Poznaniu. Tam jednak spotkało go srogie rozczarowanie, gdyż oświadczono mu, że żaden wniosek o udzielenie pożyczki dotychczas nie wpłynął i żaden dyrektor S., na którego się inwalida powoływał, nie istnieje.

Gdy oszustwo wyszło na jaw inwalida udał się do W., żądając natychmiastowego zwrotu

dokumentów i pieniędzy.

W. próbował jeszcze łudzić obietnicami, jednak wobec stanowczego żądania inwalidy widząc, że już się kręcić nie da, zwrócił mu dokumenty, obiecując w najbliższym czasie oddać wyłudzone przeszło tysiąc złotych. Ale „wpływowa osobistość“ nie dlatego przecież brała pieniądze, aby je oddawać: obiecywać można, ale oddać... To też poszkodowany inwalida zwrócił się ze skargą do władz które zajęły się

„wpływową osobistością“.

Nie wymieniamy jeszcze nazwiska „wpływowej osobistości“, w nadziei, że pieniądze zostaną inwalidzie zwrócone.

Pobór rocznika 1909

W poniedziałek w kolejnym dniu poboru stawić się mają:

Na komisję poborową Nr. 1, przy ulicy Zakątnej Nr. 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji, o nazwiskach na literę E. G.

Na komisję poborową Nr. 2, przy ul. Ogrodowej Nr. 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 7 komisarjatu policji o nazwiskach na literę K.

Na komisję poborową Nr. 3 przy ul. Al. Kościuszki Nr. 21 — poborowi rocznika 1907 i 1908, kat. B. uznani za czasowo niezdolnych do służby w roku ubiegłym, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli stawić się na komisję poborową w terminie wcześniejszym.

Po libacji.



Pani: — Kto tam?
Głos: — To ja—twój mąż.
Pani: — Nie poznaję twego głosu, więc strzelam na wszelki wypadek.

Wszyscy z Łodzi!

Aresztowanie domokrążców.

Z powodu uprawiania nielegalnego handlu domokrążnego policja ujęła w Szamotułach: Mojżesza Szlamowicza (ul. Szeroka 1), Rywena Moszka Mendelbauma, Altera Grünbauma, Hersza Metzendorfa, Chaima Ehrlicha, Abela Banacha, Hersza Balickiego i Szymona Gottseliga. Wszyscy

pochodzą z Łodzi.

Szlamowicz był hersztem banny. Pomocnym był im adjunkt powiatowy Marjan Metelski, którego aresztowano 9 b. m. w gmachu Starostwa; wystawiał on nielegalne świadectwa.

——:o:——

Ranna dziewczyna pod mostem.

Zagadkowy wypadek.

Z Wilna donoszą:

Z Mołodeczna donoszą, iż pod mostem kolejowym na szlaku Lida — Mołodeczno w okolicy wsi Nasiłowo znaleziono w kałuży krwi nieprzytomną młodą kobietę, na której ciele ustalono ciężkie uszkodzenia.

W poranionej poznano mieszkankę Chutoru Sutoki, pow. wilejskiego Marję Bałtrukiewiczównę.

Poszwankowaną powierzono opiece lekarskiej, zaś celem ujawnienia okoliczności wypadku policja prowadzi energiczne dochodzenie.

HENRY DERIEUX.

FARTUCH.

Zuzanna wtłoczyła przeczytany przed chwilą list w kieszonkę swego płóciennego fartucha z rękawami, który wkładała co rano, zabierając się do pracy koło gospodarstwa domowego. Poczem gniewna na siebie za ten gwałtowny odruch zakrzątnęła się koło roboty, usiłując nie myśleć. Daremnie jednak, gdyż wspomnienie, wywołane listem, prześladowało ją niczem zmora a tkliwe słowa zasłyszane ongiś brzęczały w uszach.

Było to przed dwunastu laty po ukończeniu nauk w klasztorze. Zaproszona przez swą kuzynkę Odettę na wakacje znalazła się nagle w środowisku tem bardziej obcem dla niej że młodość jej pozbawiona opieki i serca matki, upłynęła smutnie u boku starego ojca, kwaśniejącego na swej skromnej posadzie.

Państwo Pelissier natomiast prowadzili łatwe i światowe życie ludzi więcej niż zamożnych, gromadząc złotą młodzież w dni przyjęć u siebie.

Zuzanna mimo opinji biednej panny miała duże powodzenie. Z pośród nadskakujących jej młodzieńców jeden tylko, niejaki Filip Goncelle, chwycił ją za serce.

Ach, zapewne! Dla niego, nawykłego do łatwych zwycięstw, Zuzanna była chwilowym kaprysem jedynie, ona jednak odniosła się do jego hołdów poważnie. Gdy pewnego dnia posunął się w objawach miłosnych do tego stopnia, że ośmielił się pocałować ją ukradkiem, nie miała w swej prostocie ducha żadnych wątpliwości co do jego względem niej matrymonialnych zamiarów.

Z końcem wakacyj Zuzanna wróciła do ojca. Filip Goncelle zasypywał ją z początku pełnemi gorących uniesień listami, które miesiąc za miesiącem wszakże stawały się coraz chłodniejsze i rzadsze, aż wreszcie korespondencja urwała się zupełnie.

W jakiś czas potem Odetta przyjechawszy do Zuzanny w odwiedziny, odezwała się do niej zaraz po przywitaniu:

— Tobie pierwszej zwierzę się z tem, moja najdroższa! Jestem zaręczona z Filipem Goncelle... Nie posiadam się ze szczęścia... Rozumiesz mię nieprawdaż?

Cios był tak silny i nagły, że Zuzanna o mały włos nie zemdlała z wrażenia.

Nie prawdziwe uczucie zatem, lecz kaprys chwilowy, zachciankę wzbudziła w ukochanym mężczyźnie!...

Filip'owie Goncelle patrzą wyżej!... I jakkolwiek Zuzanna tysiące razy słyszała, że kuzynka Odetta nie umywa się do niej, ale... ponieważ była bogatą!... Oczywiście, że ona, uboga dziewczyna, musiała pójść w kąt...

Pełna rezygnacji pozostała więc nadal przy swoim ojcu, którego choroba zniewoliła do porzucenia posady, pędząc razem z nim, dzięki jego niewysokiej rencie, nędzne życie i powtarzając sobie z goryczą: „Jestem biedną...“

Lata w ten sposób mijały. Niedołęstwo ojca wzmagało się. Nawpół sparaliżowany żądał, aby córka była nieodstępnie przy nim. Zuzanna poddawała się jego wymaganiom obojętnie. Dawniej rzut oka w zwierciadło budził w niej przebrzmiały sen o szczęściu, tęsknotę za niem, ale dziś!... Kiedy policzki jej przywiędły i srebrne nici przewijały się wśród włosów...

List Odetty dopiero, zapowiadającej swą wizytę—pierwszy od czasu ślubu zachwiał nagle równowagę jej.

— Jacy ludzie są słabi!... — szeptała, przyczem serce biło tak mocno, że omal nie pękło pod płóciennym fartuchem.

* * *

Odetta Goncelle tryskała urodą i radością w swej jasnej sukni. Trzydziestka jak gdyby zdwoiła jeszcze barwę rumieńców jej twarzy i gorące płomienie jej oczu. Na widok Zuzanny wydała okrzyk zdumienia:

— Jak spoważniałaś! Mój Boże! — A spojrzawszy na suknię, dodała jeszcze — chodzisz w czerni? Czy jesteś w żałobie?

— W moim wieku... — odparła Zuzanna, uśmiechając się blado.

— Otóż masz! Co ja mam powiedzieć w takim razie? Jestem przecież starszą od ciebie!

— Ach! Ty... — zaczęła — Zuzanna gotowa już nadmienić że ona i kuzynka to niebo i ziemia, kiedy Odetta przerwawszy jej szczebiotała dalej:

— Wyobraź sobie, że przyjechaliśmy na dwa miesiące do St.-Fert. O piętnaście zaledwie kilometrów stąd. Będziemy mogły widywać się często.

— Tak... Tak... odparła Zuzanna bez zapału. Za sylwetką Odetty bowiem majaczyła jej inna w oczach, której widok byłby zbyt bolesny dla niej.

— Na początek zabieram cię dziś ze sobą. Mam własne auto.

— Ależ ja nie mogę zostawić ojca samego! broniła się Zuzanna.

— Na jeden wieczór?... Czyż nie masz pewnej służącej?... Na prowincji?...

Nie chcąc się przyznać do korzystania z pomocy posługaczki w rannych godzinach jedynie Zuzanna pominęła pytanie Odetty milczeniem, upewniając ją, że nie może wieczorami opuszczać mieszkania.

Powaga kuzynki zaimponowała Odecie.

— Podziwiam cię — przyznała się z prostotą. Wnet jednak uwagę jej zwrócił ogródek, na który rzuciła przelotne spojrzenie z otwartego okna.

— Ile kwiatów! — zawołała z zachwytem. — Ręczę, że sadziłaś je sama! Tak?... Jakie śliczne!

Ale Zuzanna prawie, że nie słyszała tych wykrzykników. Patrząc na swą ładną i strojną kuzynkę, do której wszystko się uśmiechało — czas nawet, wzdragający się wycisnąć swe piętno na jej młodocianej twarzy — czuła się od niej daleka. Jak gdyby pragnąc zaznaczyć dzielącą je odległość czy też symbolem otworzyć Odecie oczy na różnicę ich stanowiska społecznego, wyjęła wiszący w ściennej szafie płócienny fartuch i włożywszy go na swą skromną suknię, odezwała się spokojnie:

— Patrz, Odetto. Oto mój mundur.

Tłum. J. S.

SPORT

Jedziemy!

Wyścigi kolarskie Ł. K. S-u.

W dn. 29 maja 1930 r. (czwartek) godz. 8-ma rano ŁKS. urządza ze startem na „Krzywiu" wyścigi kolarskie o następującym programie:

1. Bieg główny 100 klm. (otwarty) dostępny dla jeźdźców zrzeszonych w ZPTK.
2. Bieg klubowy (zamknięty) 50 klm.
3. Bieg turystyczny 20 klm. dostępny dla wszystkich, warunkowo strój turystyczny, maszyna drogowa i wiek minimum 28 lat.

Nagrody: złote, srebrne i bronzowe, posiadające specjalną odznakę ŁKS-u, zostaną wręczone zwycięzcom na miejscu po ukończeniu wyścigów.

Wpisowe na bieg główny zł. 3 od siodła, — na bieg turystyczny 2 złote od siodła.

Zgłoszenia pisemne należy kierować do sekretarjatu klubu do dnia 28 b. m. godz. 19-ta, a w dniu wyścigów na starcie.

——xx——

Turniej tennisowy Legji

nie mógł się obejść bez łodzian.

Jak się „Echo" dowiaduje bracia Stolarowie Maks i Jerzy świetni tennisiści polscy, zostali zaproszeni do Warszawy przez tamtejszą Legję do wzięcia udziału w turnieju, organizowanym na kortach Wąskowych. Udział najlepszych zawodników — zapewniony.

—:0:—

Liga a towarzystwa ubezpieczeniowe.

Ciekawa ankieta.

Liga PZPN-u poddało pod referendum klubów sprawę **ubezpieczenia graczy.** Ponieważ za ankietą opowiedziało się 8 zespołów przy 2-ch wstrzymujących się, oraz 2-ch przeciwnych — zarząd Ligi postanowił wejść w porozumienie z towarzystwami ubezpieczeniowemi, i które z nich nadeśle najdogodniejsze warunki — otrzyma ubezpieczenie zawodników drużyn extra-klasy.

—:o:—

KTO CHCE ZDOBYĆ NAGRODĘ

niech weźmie udział w wyścigach międzyklubowych *Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego.*

W dniu 1 czerwca 1930 r. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza na trasie Konstantynów — Zgierz — Konstantynów Międzyklubowe Wyścigi Kolarskie z następującym programem:

1. „Wyścig Otwarcia", dystans 15 klm. dostępny dla wszystkich zawodników nie licencjowanych. Nagrody: I — żeton srebrny, II—żeton srebrno-bronzowy, III — żeton bronzowy.
2. „Wyścig Główny", dystans 25 klm. dostępny dla zawodników licencjowanych. Nagrody: I — żeton srebrno-złocony, II — żeton srebrny - emaljowany, III — żeton srebrny.
3. Wyścig Turystyczny. dystans 15 klm. dostępny dla zawodników turystów, członków Klubów i Sekcyj Kolarskich należących do K. M. K. w Łodzi, **na rowerach drogowych** i w kostjumach turystycznych Nagrody: I — żeton srebrny emaljowany, II — żeton srebrny oksydowany, III — żeton srebrny mały.

Start i meta w Konstantynowie. Początek wyścigów o godz. 10 rano. Zapisy na starcie. Startowe bezpłatne. Nagrody będą wręczone zwycięzcom po wyścigach na mecie.

——xx——

„Dzień Polskiego Związku Bokserskiego".

W dniu 9 czerwca r. b. odbędzie się „Dzień Polskiego Związku Bokserskiego" na terenie całej Polski.

Dochód z tych imprez będzie przeznaczony na Fundusz Olimpijski.

—::-::—

Nowi kolarze.

Otwarcie sezonu u „Ziednoczonych".

W dniu 25 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego nowopowstałej sekcji kolarskiej K. P. Zjednoczone z następującym programem:

1) O godzinie 8 zbiórka delegatów wszystkich klubów łódzkich oraz gości i członków sekcji; 2) Wręczenie proporczyka sekcji przez p. prezesa klubu; 3) Wymarsz do kościoła Św. Anny; 4) Poświęcenie proporczyka; 5) Powrót do lokalu; 6) Wspólna fotografja uczestników uroczystości; 7) Wspólne śniadanie oraz wręczenie nagród członkom sekcji; 8) Wpisanie do złotej księgi; 9) Wyścigi zręczności.

——:o:——

Motocykle na ulicach.

1 czerwca otwarcie sezonu.

W dniu 1 czerwca r. b. odbędzie się oficjalna uroczystość otwarcia sezonu sportowego nowo zorganizowanego na terenie naszego miasta Klubu Motocyklowego. Program uroczystości jest następujący: Godz. 7 rano — zbiórka z maszynami w lokalu Klubu, przy ul. Piotrkowskiej 174. Godz. 7.15 wspólny wyjazd do Konstantynowa. godzina 9 — uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Konstantynowie. godz. 10 — 12 udział w wyścigach kolarskich urządzanych przez Łódzkie Towarzystwo Kolarskie. na trasie Konstantynów — Zgierz. godz. 12 m. 30 wspólny obiad. godz. 15 — powrót do Łodzi przez Zgierz.

W uroczystości powyższej spodziewany jest liczny udział społeczeństwa łódzkiego i gości zamiejscowych. interesujących się nowo zorganizowanem Klubem. który w przyszłości dla dobra i należytego rozwoju sportu motocyklowego w Polsce. winien zjednoczyć w sobie wszystkie poszczególne sekcje motocyklowe, istniejące na terenie Łodzi.

——:o:——

Na motocyklu dookoła

województwa warszawskiego.

Ciekawy raid P. K. M.

W dniu 1 czerwca Polski Klub Motocyklowy organizuje trzeci z rzędu raid motocyklowy dookoła województwa warszawskiego na przestrzeni około 270 klm. Trasa raidu prowadzić będzie przez Warszawę — Mszczonów — Skierniewice — Łysowice — Łowicz — Wyszogród — Modlin — Jabłonnę — Strugę do Warszawy. Motocykle podzielone będą na kategorje zależnie **od pojemności cylindrów,** przyczem karne liczone będą za odchylenia od regularnej jazdy, notowane na trzech punktach kontrolnych — dwóch tajnych i jednym jawnym.

W raidzie mają wziąć udział nie tylko najwybitniejsi jeźdźcy Warszawy, ale także szereg znanych kierowców z prowincji, z Bydgoszczą, Grudziądzem i **Łodzią** na czele, dzięki czemu konkurencja będzie ogromnie ożywiona i raid należeć będzie do najciekawszych w sezonie. Wpisowe zł. 2 — przyczem wszyscy uczestnicy obowiązani są posiadać licencje sportowe wydane przez P. Z. M. Wszelkich informacyj udziela sekretarjat PKM Warszawa, Hoża 61, firma „Mototouring".

Szermierze na arenie międzynarodowej.

Mistrzostwa Europy w szabli i szpadzie.

W dniu wczorajszym tj. w sobotę, dnia 24 b. m. rano wyjechała szermiercza reprezentacja Polski na mistrzostwa Europy do Liege.

Zdecydowano się na wyjazd ten prawie w ostatniej chwili bez zbytniego przygotowania do tak ciężkich zawodów. Sukcesy polskich szermierzy, odniesione z Czechosłowacją i Rumunją pobudziły ich do dalszych wysiłków. Nie jedziemy tam dla laurów, lecz dla rutyny koniecznej do przetrwania tegorocznego bogatego w spotkania sezonu

Wybrańcy nasi wyjechali w składzie: szpada — Laskowski, Segda, Zabielski i Szempliński, oraz w szabli — Laskowski, Pepee, Nycz, Segda, Szempliński i Zabielski. Wezmą oni udział w zawodach drużynowych i indywidualnych. O szansach pisać nie będziemy. Nadmienimy jedynie, że szpadziści znaleźli się w gorszej sytuacji niż szabliści, bowiem pierwsi zaledwie po krótkim wypoczynku startują już w poniedziałek rano.

Szabliści mają czas na wypoczynek i zorjentowanie się w otoczeniu — startują bowiem dopiero w piątek — obowiązki ciążą na nich wobec tego wielkie przed światową opinją.

Zawody w Liege będą doskonałem przygotowaniem do ciężkiego meczu z Węgrami (reprezentacja armji), który to mecz organizuje sekcja szermiercza Legji w Warszawie.

Zawody o mistrzostwo Europy, urządzone tego roku przez Belgję z okazji 100-lecia niepodległości, będą właściwie walką średnich i niższych klas szermierczych o III miejsce, bowiem wyłączność na I i II w szabli,— jak zwykle, posiadają bezapelacyjnie Węgrzy i Włosi, natomiast w szpadzie i florecie — Włosi i Francuzi.

Wybrańcom naszym życzymy sukcesu na arenie międzynarodowej.

——xx——

Finał mistrzostw.

K. S. Jutrzenka mistrzem klasy C.

W lokalu Widz. Man. odbyły się finałowe zawody o mistrzostwo w ping-pong klasy C, zakończone zdobyciem mistrzostwa przez K. S. Jutrzenka.

K. S. Jutrzenka pobiła zdecydowanie Hasmoneę II 10:0 i 6:4 oraz Orlę II 10:0 i 10:0.

—:0:—

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, poniedziałek. 1411,7 m. i 233,8 m.

11.30 — 11.45 Przegląd prasy krajowej P. A. T.
11.58 Sygnał czasu.
12.10 — 13.10 Muzyka gramofonowa.
13.10 Komunikat meteorolog.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45 — 17.15 Muzyka gramofonowa.
17.15 Lekcja języka francuskiego.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 Rozmaitości
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza.— Giełda rolnicza.
19.25 Pogawędki techniczne.
19.40 — 19.50 Prasowy dziennik radjowy.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Przemówienie pułk. Prystora w związku z „Tygodniem Dziecka".
20.15. Koncert wieczorny.
22.00 Prof. Goetel: „Polityka wypoczynku".
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
23.00 — 24.00 Muzyka salonowa.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Koncert gramofonowy.
13.10 — 13.20 Komunikat meteolorog.
13.20 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.15 Pieśni majowe.
16.15 — 16.35 Komunikaty.
16.35 — 17.15 Koncert gramofonowy.
17.15 — 17.45 Jan Ciahotny: „Nowości radjowe".
17.45 — 18.45 Muzyka lekka.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20 — 19.30 Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
19.30 — 19.55 „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.15 Przemówienie pułk. Prystora w związku z „Tygodniem Dziecka".
2.15 — 22.00 Koncert wieczorny.
22.00 — 22.15 Prof. Goetel: „Polityka wypoczynku"
22.15 — 22.25 Komunikat meteorolog. oraz program na dzień następny.
22.25 — 23.00 Inż. Nitsch: „Ze świata — Odkrycia, zdarzenia, ludzie".
23.00 — 24.00 Muzyka lekka.

Koenigswusterhausen, poniedziałek, 1635 m.

12.30 Muzyka gramofonowa.
14.00 Muzyka gramofonowa.
15.45 Dla kobiet.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Dr. Balet: Modna muzyka fletowa.
18.20 Prof. dr. Weege: Złoty dom Nerona.
18.40 Lekcja angielskiego.
18.55 „Aida" — opera Verdiego.

——xx——

Dzień Wołynia na M. W. K. T.

Dowiadujemy się, że w okresie trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki, a mianowicie w dniu 13 lipca b. r. odbędzie się w Poznaniu impreza zatytułowana „Dzień Wołynia".

Program „Dnia Wołynia" ma być podobno następujący. od godz. 12 do 13 — „Godzina Wołynia" w Radjo (chór, odczyt o Wołyniu i regjonalne pieśni wołyńskie) „Godzina Wołynia" będzie transmitowana przez wszystkie radjostacje polskie. O godz. 16-ej — zbiórka na arenie wystawowej. O godz. 17-tej do 18.30 — „Dożynki" i „Wiośnianki". O godz. 18.30 — 20-tej — pochód przez miasto na tereny M. W. K. T.

Przy wejściu na Wystawę od ulicy Matejki prezydentowi st. m. Poznania p. Cyrylowi Ratajskiemu wręczone będą wianki przez wykonawców „Dożynek" poczem nastąpią popisy chórów śpiewaczych.

Równocześnie wyświetlany będzie w kinie wystawowem krajoznawczy film wołyński, poprzedzony prelekcją o znaczeniu i historji Wołynia.

Zbiorowe kwatery dla 200 osób wykonawców programu „Dnia Wołynia" są już zapewnione.

——xx——

„Małżonek w brew woli"

na ekranie „Luny".

Jak mi się podobała premjera filmu z Monty Banksem? Jako zwykły śmiertelnik — widz mogę odpowiedzieć: „Można pęknąć ze śmiechu". Jako krytyk przyznać muszę, że film ten jest prawdziwą atrakcją sezonu. Wszystkie filmy z Monty Banksem, tym najnowszym „królem" śmiechu **są arcywesołe.**

Ostatnia keracja jest wprost niezrównana. Niektóre pomysły reżyserskie to wprost arcydzieło dowcipu, a sytuacje komiczne są wybornie dociągnięte.

Monty Banks zasługuje na uznanie — kto wie — gotów prześcignąć Harolda Lloyda i Buster Keatona. Warunkiem na to jest jednak, by talent swój dał do dyspozycji takim reżyserom, jak ten, co stworzył „małżonka wbrew woli". O ile „kawały" zaczną się powtarzać — stanie się z nim to, co się stało z Charlie Chaplinem; znudzi się.

Jeszcze jedna rzecz zasługuje na podkreślenie: zwięzła, wybornie skonstruowana akcja i temperament z jakim się wszystko toczy, czynią, że program zdaje się krótki i **nie męczy publiczności.**

Świetna ilustracja muzyczna pod dyrekcją Leona Kantora dopełnia całości.

——xx——

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny,

a odrodzenie narodu.

W okresie 26 — 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny. Będzie to akt podzięki za to wszystko, co naród nasz z łaski Opatrzności Bożej otrzymał. Wszak po raz to pierwszy w wolnej i niepodległej Polsce zbierają się wszystkie warstwy społeczeństwa, by wspólne składać dzięki za przebaczenie nam win dziejowych, przywrócenie wolności oraz błogosławieństwa w pierwszych dziesięciu latach naszej państwowości.

Tam w Poznaniu zebrane tłumy wszystkich warstw społeczeństwa stwierdzą, że zasady Chrystusowej nauki są dla nas nietylko drogowskazami życia indywidualnego, lecz także naszego życia zbiorowego. Ślubować tam będziemy, że dołożymy wszyscy bez wyjątku starań około tego, by we wszystkich dziedzinach życia publicznego Chrystus był wzorem i drogowskazem. W ślad zaś za ślubowaniem naszem musi się zrodzić apostolat wszystkich—bez różnicy klas, stanowiska i zatrudnienia społecznego.

Kongres Eucharystyczny ma też być zaczątkiem odrodzenia narodowego — odrodzenia nie zewnętrznego i powierzchownego, opartego na kruchych podstawach, lecz odrodzenia wewnętrznego, fundamentalnego, bo sięgającego do głębin duszy ludzkiej.

Przez rozpalenie miłości względem Chrystusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, Kościół pragnie oczyścić serce każdej jednostki ze zła moralnego, — pragnie osłabić egoizm, właściwy naturze ludzkiej, oderwać człowieka od rzeczy doczesnych, a wznieść się wzwyż, — stwarzając tem samem solidne podstawy dla rozwoju sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej Bez sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej — życie zbiorowe byłoby niemożliwem.

Źródłem zła przedewszystkiem jest skażone wnętrze człowieka, tam powstają wszelkie zbrodnicze zamiary, tam rodzą się fałszywe dążenia, tam też ma siedlisko swe wszelka niesprawiedliwość. Dosadnie tę prawdę życiową stwierdza Chrystus Pan, mówiąc: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa bluźnierstwa (Mat. 15,19).

To też odrodzenie społeczeństwa musi mieć za podstawę odrodzenie duszy ludzkiej.

Zwłaszcza obecnie, kiedy walki polityczne i trudności gospodarcze tak rozbiły społeczeństwo nasze, kiedy namiętności rozwinięte podrywają fundament życia zbiorowego, a nawet państwowego, odczuwa się szczególny brak łącznika potężnego, któryby zdołał na wspólnej platformie skupić wszystkich.

W miłości wspólnej, a przez miłość i w poczuciu sprawiedliwości, łączymy się na gruncie religijnym w dniach wyznawania wiary, składania podzięki i hołdu Boskiemu Więźniowi Miłości. Czyż tedy przez Kongres Eucharystyczny nie odradzamy się wszyscy? Czyż nie osłabia się egoizm, źródło waśni i niezgody, a czyż nie wzrasta altruizm, źródło współpracy, zgody i poświęcenia?

To też Pierwszy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu — to zaczątek odrodzenia narodu ku pokojowi i wzajemnem porozumieniu. W zrozumieniu jego doniosłości powinniśmy wszyscy odpowiedzieć godnie na wezwanie Kościoła. Każdy, komu na to warunki pozwalają, powinien dołożyć starań, by w tych podniosłych uroczystościach wziąć udział, a sam dzień triumfalnej procesji, tj. 29 czerwca, winien być w całym kraju uroczyście obchodzony.

Ks. dr. A. Roszkowski.

Przedstawiciele Łodzi

w nowopowstającym Związku *Oczyszczania Miast.*

Łódź, 25. 5. — Z inicjatywy prezydenta m. Krakowa organizowany jest w Polsce „Związek Kierowników Taborów Miejskich i Zakładów Oczyszczania Miast Polski".

Zadaniem Związku będzie utrzymanie stałego porozumienia między członkami wszystkich miast, wspieranie się radą i doświadczeniem, organizowanie wystaw, pokazów, odczytów i t. p. w zakresie czyszczenia miast przy współudziale przemysłu.

Poza tem, zadaniem Związku będzie utrzymywanie kontaktu z przemysłem, produkującym urządzenia dla czyszczenia miast.

Utworzenie tego Związku ułatwi wykonanie zadań gmin miejskich w dziedzinie oczyszczania miast i umożliwi rozwinięcie akcji, zmierzającej do zainteresowania społeczeństwa **sprawą krzewienia czystości** w miastach i skłonienia przemysłu do produkowania urządzeń niezbędnych dla akcji oczyszczania miast.

Na skutek zwrócenia się prezydenta m. Krakowa do samorządu łódzkiego, Magistrat powziął decyzję wzięcia żywego udziału w organizowaniu tego Związku.

W związku z powyższym do nowopowstającej instytucji zostali delegowani wiceprezydent Rapalski oraz ławnik Adamski.

Udział Łodzi w tym Związku ze względu na specyficzne warunki naszego miasta — ma specjalne dla nas znaczenie.

——xx——

Niema weksla bez „ogonka".

Smutna statystyka.

Łódź, 25. 5. Ciężka sytuacja gospodarcza coraz bardziej zaprzepaszcza przemysł i handel.

Łódź ginie w powodzi protestów — oto zdanie, z którem spotkać można się na każdym kroku.

Powiedzenie to bynajmniej nie jest przesadą, a smutną rzeczywistością. Według danych statystycznych w ciągu miesięcy stycznia, lutego, marca i kwietnia 1930 roku — w Łodzi zaprotestowano 162.954 weksle krajowe na sumę 40.434.000 złotych i 178 weksli zagranicznych na sumę **674.000 złotych.**

W tymże samym czasie u notarjuszy łódzkich wykupiono przed sporządzeniem protestu 4.613.000 weksli krajowych na sumę 13.779.000 złotych, w tem w miesiącu styczniu zaprotestowano 41.019 weksli krajowych na sumę 9.370.000 złotych i 21 weksli zagranicznych na 103 tysiące zł.

W lutym zaprotestowano 36.516 weksli krajowych na sumę 8.879.000 zł. i zagranicznych 8 na sumę **55.000 złotych.**

W marcu zaprotestowano 43.532 weksle krajowe na sumę 11.154.000 zł. i 34 zagraniczne na sumę 115.000 zł.

W kwietniu zaprotestowano 41.880 weksli krajowych na sumę 11.031.000 złotych i zagranicznych 40 na sumę 119.000 złotych.

—:0:—

OLBRZYMIE DOMY DLA MURZYNÓW.

Humanitarne dzieło

syna króla nafty.

John D. Rockefeller, syn i „następca tronu" żyjącego jeszcze zresztą

„króla nafty"

i najbogatszego człowieka na świecie, nie jest lekkomyślnym spadkobiercą olbrzymiej fortuny. Z drugiej jednak strony nie dusi pieniędzy po pancernych sa fesach, ale stara się je wydawać w jak najbardziej szlachetny spo sób. A więc ulokował miljony do larów w amerykańskich i euro pejskich instytucjach naukowych, uniwersytetach i t. p. Po za tem wydaje miljony na zakup cennych dzieł sztuki, jak np. ostatnio „Ukrzyżowanie" pędzla Piero della Francesca.

Wszystkie te wymienione wy datki są o wiele mniejsze w porównaniu z sumami, łożonemi przez humanitarnego miljardera na cele społeczne. Że Rockefeller zajmuje się gorliwie zagadnieniami socjalnemi, świadczy o tem jego niedawno wydana książka o „osobistych stosunkach w zakresie przemysłu".

Wiele uwagi poświęca miljarder tak piekącej w Ameryce kwestji murzyńskiej. Do znienawidzonych czarnych odnosi się Rockefeller przyjaźnie, o czem zresztą świadczy fakt, który poruszył w ostatnich tygodniach żywo opinję całego amerykańskiego kontynentu. Oto R. wybudował w dzielnicy Nowego Jorku Haarlem

sześć olbrzymich bloków mieszkalnych,

w których znalazło pomieszczenie 500 rodzin murzyńskich W ten sposób zapewnił paru tysiącom czarnych, żyjących dotąd w opłakanych warunkach, jasne, higjeniczne i obszernie mieszkania.

Nieszczęśliwi murzyni błogosławią swego dobroczyńcę, a rodacy patrzą na humanitarne dzieło syna króla nafty z nieukrywaną niechęcią. Jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

Urok cygańskiego życia.

BEZTROSKIE WĘDRÓWKI SMAGŁYCH KOCZOWNIKÓW.

Uczony ofiarą „cygańskich czasów".

W roku 1888 powstało w Liverpoolu w Anglji specjalne naukowe stowarzyszenie dla zbadania etnologicznych, językowych i socjologicznych właściwości Cyganów pod nazwą: „Gipsy Love Society". Stowarzyszenie to liczy ogółem tylko

250 członków,

rozsianych po całym świecie. W zespół członków wchodzą filologowie, etnologowie, uczeni, ale również wiele osób prywatnych, studjujących życie i obyczaje cyganów, nie wchodzące w zakres wiadomości historycznych o ludach Europy. Badania życia i obyczajów cygańskich przedstawiają pewne trudności, nie mogą być przeprowadzone w pracowni uczonych, lecz studjować trzeba to wszystko żyjąc wśród cyganów, przenosząc się z nimi z miejsca na miejsce. Przy tej sposobności należy zarzucić pozory cywilizacji: papier, ołówki, pióra i atrament, a przedewszystkiem dbałość o swoją powierzchowność.

Od koczującego tego narodu bije

dziwny urok,

który pociągnął już niejednego uczonego badacza. Wszedłszy w środowisko cyganów, utonęli w niem na zawsze.

Jednym z uczonych, który poświęcił się całkowicie studjom nad cyganami, był dr. filologji Henryk Wlisłocki, Polak z pochodzenia. Po wystąpieniu z uniwersytetu wegetował jako nauczyciel prywatny, dopóki nie natrafił na cel swego życia —

studjum narzeczy cygańskich.

Udał się do cyganów siedmiogrodzkich i razem z nimi prowadził życie koczownicze.

Umiał całkowicie przystosować się do nich i wraz z nimi po obławie policji spędził czas jakiś w więzieniu. Zimę przebywali w pieczarach górskich, a latem w lekkich namiotach, rozkładanych tam i owdzie, jak przypadek zrządził. Od swych towarzyszy - koczowników Wlisłocki zdobył szereg podań, ciekawych baśni, wysłuchanych przy ognisku obozowem. Poznał ich ciekawe zasady i zapatrywania moralne, a wkońcu ich

liczne zabobony.

Opisy jego obejmują całe życie cyganów — od kolebki do zgonu. Wlisłocki podpatrzył, jak cygan obiera sobie małżonkę we dług swego zmysłowego ideału piękności; podpatrzył również jak cyganie starają się różnemi tajemniczemi obrządkami, czarodziejskiemi napojami — miksturami nie zawsze apetycznemi — wpłynąć na to, by pierwszym potomkiem

był chłopiec,

którego chrzest odbywa się w najbliższej wsi, gdzie na ojca chrzestnego wybiera się najbogatszego chłopa okolicy.

Piosenki cygańskie odznaczają się niezwykłą prostotą i melodyjnością. Kołysanki, jakie matki śpiewają swym niemowlętom, są nad wyraz rzewne i piękne.

Chłopiec cygański, kończąc lat osiem,

staje się samodzielny.

Odtąd wolno mu kroczyć własnemi, niekiedy mało uczciwemi drogami.

Wlisłocki z bohaterskiem poświęceniem zgłębił przepaście dzikich niekiedy zabobonów i przesądów cygańskich. Rzec można bez przesady, że religją ich prawdziwą jest wiara w niezliczone

duchy i upiory.

W noc świętojańską cyganie rozciągają nici nad rzeką, by widma z świata duchów mogły wejść po nich. Jeśli ktoś chory wije się w bólach, cyganie sprowadzają białego psa, by „wylizał" jego cierpienia.

Śmierć kogoś z bandy cygańskiej staje się powodem do istnego tańca czarownic. Krzykiem i hałasem wypędzają upiory, upijają się do utraty przytomności, by móc tem łatwiej hałasować i awanturować się. Wlisłocki pisze, że jedyna sprzeczka jaką kiedykolwiek miał z cyganami, powstała właśnie z okazji podobnej stypy pogrzebowej, która zamieniła się w hałaśliwą orgję.

Spór jednak został wkrótce ułagodzony i Wlisłocki nadal wędrował z miejsca na miejsce w towarzystwie swych czarnookich i smagłolicych przyjaciół.

Od czasu do czasu Wlisłocki wracał do normalnych warunków życia, by opracować naukowo swoje spostrzeżenia. Książki swoje wydał w Niemczech, w niemieckim języku

Uznanie sfer naukowych, jakie zyskał, było bardzo wielkie Nie troszczył się o nie zbytnio, przejęty jednem tylko pragnieniem

powrotu do cyganów.

Zdrowie jego, od urodzenia wątłe, cierpiało z powodu niespokojnego życia. Na początku 1890 r. utracił wzrok, a potem pamięć W roku 1899 postradał zmysły. Zmarł w roku 1907.

Cyganie — z pomiędzy tych, którzy wiedzieli kim był i czem się zajmował — twierdzili, że straszna jego choroba była zemstą duchów za to, że zdradził tajemnice cygańskie.

Nowoczesna psychjatria nie wierzy w podobne fantastyczne opowieści i przyczyny, lecz odrzucić nie może przypuszczenia, że smutny i tragiczny los Wlisłockiego był przyczynowo związany z jego bezgranicznem poddaniem się urokowi cygańskiego życia.

KĄCIK PIĘKNEJ PANI.

Lato pod znakiem perkalu.



Sukienki wizytowe.



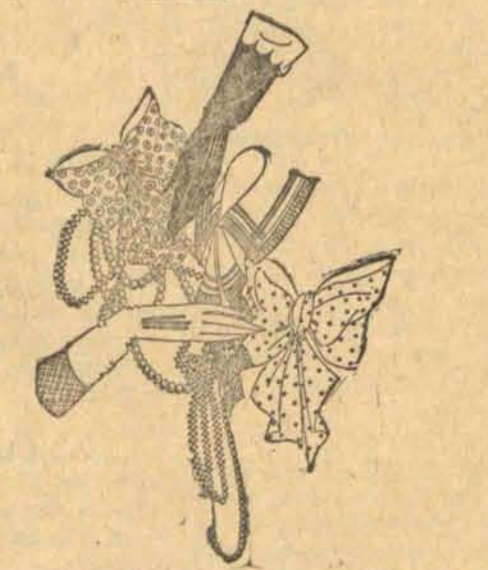
Sukienki dla dorastających panien.



Sukienki popołudniowe.



Kapelusze. U dołu po prawej stronie: Charakterystyczny ka pelusz ze słomki.



Drobiazgi.

Lili Damita



urocza bohaterka filmu dźwiękowego „Rycerze miłostek", wyświetlanego obecnie w „Grand-Kinie".

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: —po poł i wiecz. Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — wiecz. Egzotyczna kuzynka.
Teatr Popularny: — w poł. Wesele lalki, po poł. i wiecz. Książę, szofer i kucharka.
Teatr Letni — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —.
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Hrabia Monte Christo.
Bajka: — Uroda życia.
Bratnia Strzecha: — Zdobywcy Oceanu.
Casino: — Skrzydlata flota.
Capitol: — Niewinny grzech, film dźwiękowy.
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Zemsta Hiszpana.
Grand-Kino: — Odszczepieniec—film dźwiękowy.
Luna: — Małżonek wbrew woli.
Mimoza: — Marsz weselny.
Oświatowy: — Kobieta i pajac, dla młodzieży Ostatnia Karawana.
Odeon: — Pułapka miłości.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Wróć! Wszystko przebaczam.
Przedwiośnie: — Prawo miłości.
Przyszłość: — Eskorta.
Resursa: — W nocnym lokalu.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Panna Iwetta — moja żona.
Słońce: — Coraz prędzej.
Wodewil: — Ostatni syn.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — W wirze Paryża i Oaza miłości.
Pocz. seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00

WINSZUJEMY.

Jutro: Filipowi.
Wschód słońca 3.30.
Zachód — 19.35.
Długość dnia 16.05.
Przybyło dnia 8.14.
Tydzień 21.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.